KORRESPONDENT
HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY

Korrespondent Handlowy Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi dwa razy na tydzień przy Gazecie Warszawskiéj.

Dnia 23 Maja — N 40. — Roku 1846

KOMMISSJA RZĄDOWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH i DUCHOWNYCH.

Uwiadamia, że targ główny na wełnę z mocy Postanowienia Namiestnika Królewskiego z dnia 14 maja 1822 roku w Warszawie rozpocznie się jak lat zeszłych w dniu 3 (15) czerwca r. b. i trwać będzie dni cztery.

Wagi i pomosty na dni trzy przed rozpoczęciem targu urządzone będą.

Deputacja jarmarczna w tymże czasie czynności swoje rozpocznie, i ułatwienia tak producentom, jak i kupującym zapewnić będzie się starała.

Wełna na targ przywożona powinna być opatrzona w świadectwa miejscowego pochodzenia, że jest krajową, i że pochodzi z owiec zdrowych, i z miejsca, w którém zaraza ani na owce, ani na bydło nie istniała.

Świadectwa te na papierze stemplowym ceny kop. 7 i pół spisane, i przez Wójtów Gmin lub Burmistrzów miast przy wyciśnięciu pieczęci urzędowéj za rzetelność poświadczone, oddawane będą officjalistom miejskim do expedycji wełny w rogatkach wyznaczonym, nadto w celu dokładniejszego skontrolowania wełny krajowéj wyrażoną być ma ilość wełny na centnary i funty, licząc 100 funtów na centnar.

Zapewnionem nadto zostaje, aby wełna bez odprowadzania do komory, zaraz na rogatkach expedjowaną była. Lecz zarazem prowadzący wełnę zechcą przy expedycji takowéj na rogatkach wskazywać miejsce gdzie taż wełna do sprawdzenia wagi ma być od rogatek przez konwojującego strażnika przystawioną.

Gdy jak wiadomo, wełna w kraju produkowana, stanowi jeden z najważniejszych przedmiotów handlu wywozowego, przeto zwraca się uwagę właścicieli owczarń, na staranne myeie owiec, klassyfikowanie ich przed strzyżą i pakowanie wełny ostrożnie, bez targania run w wańtuchy nieprzenoszące 13 kamieni jako wielkości w handlu pospolicie używanéj. Mianowicie też nie należy mieszać wełnę ze zdrowych owiec z wełną opadłą lub oskubaną.

Nadto wańtuchy nie powinny być łatane ani szyte na zewnątrz, gdyż to wznieca obawę przy wychodzie za granicę, czyli wełna w drodze nie była przepakowaną lub inną z niezdrowych owiec zastąpioną. Wiadomo zaś, że od powyższych uwag zależą korzyści lub straty producentów i powiększenie coroczne konkurencji lub odstręczenia nabywców.

EKONOMIŚCI

MALTHUS.

(Ciąg dalszy.)

Z wiekiem Ośmnastym zaczyna się dla zachodnich narodów perjód materjalnych postępów, objawiający się szczególnie wzrostem ludności; ale nim wykażemy i objaśnimy tę nową dążność Europy trzeba rzucić okiem na inne części świata aby w nich sprawdzić zasadę Malthusa.

Największa i najpiękniejsza część świata, Azja, któréj nowocześni jeografowie przypisują 600 miljonów mieszkańców, nie jest bynajmniéj zaludnioną w stosunku odpowiednim do rozległości i ogromu zasobów. Trzy tylko kraje mnogą ludność posiadają, to jest Indje, Chiny i Kaukaz. W Indjach angielskich, kasty niższe skazane są na dziedziczne poniżenie, którego wypadkiem jest mnożenie się ze zwierzęcém zaślepieniem. Ponieważ w tamtych stronach wstrzemięźliwość zalecaną jest jako największa cnota, granica pokarmów zniżyła się tam do punktu takiego, że każdy pożywa tyle tylko ile mu ściśle potrzeba do utrzymania tchnienia życia. Tak to ludność 120 miljonów dusz ugina się wycieńczona pod jarzmem kilkunastu tysięcy Europejczyków.

Chiny usprawiedliwiają uwagę którąśmy uczynili co do zabijania dzieci u starożytnych. Zbrodnia ta, lubo dozwolona mahometańskiém prawem trafia się tylko często w Chinach i w Kaukazie, bo w tych krajach zbytek ludności jest ogromnego kłopotu przyczyną. W drugim z tych krajów zazwyczaj chore dzieci zabijają, a inne zwłaszcza dziewczęta w niewolę zaprzedają. W Chinach zbytnia ludność sprawia okropną nędzę, i dla tego ospy tam nie szczepią że ona dość często uwalnia od zabijania dzieci. Jednakże z odezwy gubernatora Kantonu okazuje się, że mało który Chińczyk wolny jest od zarzutu zatracania kilkorga dzieci swoich. Nagania on szczególniéj zwyczaj topienia młodych dziewcząt, który i bogaci i ubodzy podzielają. Rozpusta, wszelkiego wędzidła pozbawiona, tak dalece mnoży rodzenia, że liczba dzieci zachowanych jest jeszcze tak wielka, że zawala drogi społeczne. Ci sami ludzie, srodzy dla swego potomstwa, największém tchną uszanowaniem dla rodziców i wstępnych swoich. Starania jakie synowie około ojców i matek podejmują, niezmiernie zmniejszają śmiertelność starców: to jest zapewne przyczyną nadmiaru ludności.

Co się tycze innych krajów Azji, choć z nich niektóre żywiły niegdyś kwitnące narody, od kilku set lat stan ich społeczny dostatecznie objaśnia ziszczenie jakiemu uległy. U ludów koczujących wyższéj Azji, potrzeba zmiany koczowiska, dla pastwisk które się wyczerpują, jest nieustającą wojny przyczyną. Ludzie ci rozbój uważają za jedyne godne siebie zatrudnienie; kobiety, na które spada ciężar robót użytecznych, żyją w pra-

cowitéj służebności, która rozpłodzeniu nie bardzo sprzyja. Stopniowe gaśnięcie plemion ottomańskich, pośród najpiękniejszych krain kuli ziemskiéj, ma dwie bardzo widoczne przyczyny: samowolność pod którą żyją i wielożeństwo. Gotów jestem uwierzyć, że dumna nadzieja zyskania niewyczerpanych żołnierzy i podbicia świata, tyle co zmysłowość przyczyniła się do zaprowadzenia wielożeństwa. Otrzymane wypadki zawiodły powzięte widoki. Rzecz dowiedziona, że chrześcjańskie rodziny w Turcji więcéj mają dzieci jak te w których kilka żon istnieje. Mówią nawet, że pod wpływem wielożeństwa rodzi się trzy razy więcéj dziewcząt niżeli chłopców. Fenomen ten, który fizjologja wytłómaczyć może, zdaje się wskazywać, że muzułmanie nadwerężają męzką energję w sobie, zbytkownem miłości hołdowaniem. Drugim wypadkiem wielożeństwa to, że neutralizuje klassę ubogą która naturalnie bywa najpłodniejszą. Ponieważ, w Turcji, piękność jedynym jest przymiotem, jedynym posagiem jakiego od kobiet wymagają, najpiękniejsze, jakiegokolwiek będą pochodzenia wchodzą do serajów bogaczy, jako żony albo jako niewolnice. Ubodzy nie mając za co kupować pięknych kobiet z zagranicy, muszą żyć w bezżeństwie, albo poprzestawać najbrzydszych kraju swego kobietach.

W niektórych mniéj korzystnie uposażonych krainach Azji i na wielu wyspach Oceanu Południowego, obawa plag i kłopotów jakie z przeludnienia wynikają, wprowadziła dziwaczne i poniżające zwyczaje. Na niektórych niepłodnych wybrzeżach Malabaru, panuje zwyczaj że kilku mężczyzn, bez żadnego regularnego małżeństwa, przywięzuje się do jednéj kobiety.

Pod ostrym Tybetu klimatem, wszyscy bracia, złożywszy na wspólność rodzinne mienie swoje, układają się tak aby jedną tylko żonę mieli. Takie urządzenie małżenstwa ograniczyło ludność na dwa miljony dusz na przestrzeni kilka razy większéj od Francji. Gdyby statystyka zastosować mogła swoje postrzeżenia do tego szczególnego stanu społecznego, wykazałaby pewno skutki z wielożeństwa wynikłym przeciwne, to jest że rodzenie się chłopców jest tam częstsze jak dziewczyn. Na wielu wyspach Oceanu Południowego, gdzie nieustannie głodu się obawiają, panuje okropne rozkiełznanie i rozpusta, któraby sama wstrzymać mogła naturalny wzrost ludności, bez potrzeby sprawiania poronień, które często tam prawa zalecają. Nawet między zachowanemi dziećmi, śmiertelność musi być niezmierna na łonie tego bezecnego mięszania się, w którém instynkt rodziny, uczucie macierzeństwa nie mają znaczenia, miłość obrana ze wszelkiéj ułudy, a zazdrości wzruszenia równie nieznane jak wstydliwości uczucie. Podobnie smutném jest porównanie liczby mieszkańców Afryki z liczbą którąby ta pyszna część świata wyżywić mogła. I tu także niedostatek pożywienia tamuje mnożenie się czarnych plemion. Zwyczaj murzynek karmienia dzieci swoich aż do trzeciego roku, zapewne z braku innego pokarmu, skraca niezmiernie perjód ich płodności. Dla czegoż okolice nadzwyczaj urodzajne leżą odłogiem, jak zniszczone samotnie? Polowanie na niewolników, okropna spekulacja która zdaje się przeszła w instynkt plemion afrykańskich, przeszkadza wszelkiéj regularnéj uprawie, wszelkiemu spokojnemu przemysłowi na zawadzie stoi i usuwa wszelkie przezorności popędy. Rozbój głód wywołuje, a głód prowadzi do rozboju, koło to piekielne, w którém giną w okropnych udręczeniach miljony istot ludzkich.

Wyjąwszy miejsca przez Europejczyków osiedlone, sama nawet Ameryka jest jeszcze pustynią. Na południu znajdują się jeszcze lasy dwieście i trzysta mil długie, które możnaby przebiedz człowieka niespotkawszy. Nędza i niedostatki dzikiego stanu, w którym martwieje większa część krajowców tłomaczą to wyludnienie.

Jakkolwiek nie liczne, te ludności nie umieją przecież zapewnić sobie pożywienia pośród najpłodniejszéj natury. Nieprzezorność ich porównać się da tylko z ich odrętwiałością. W czasie pory owocowéj lub polowania, napychają się pokarmami; a gdy złe dni nadejdą, robią to, co szczęściem przenośnią jest tylko u naszych ubogich, to jest pasem ściskają sobie brzuchy. Te zmiany życia nurtują w nich siłę żywotną; choroba przeciw któréj moralnie nieoddziaływają, zabija ich nieomylnie. Dodajcie do tych niszczących przyczyn, brak wszelkiego uczucia rodzinnego, służebność kobiety, pogardę dzieciństwa, niechędóstwo, wojny, ludożerstwo, a strachem was zdejmie liczba, do któréjby zniżyć trzeba średnie trwanie życia pośród tych ludności. Nietylko rozwinąć się nie mogą wedle naturalnych prawideł rodu naszego, ale skazane są na zupełną zagładę: a ciśnienie wywierane na nie przez europejskie kolonje, zdaje się być tylko Opatrzności wyrokiem. Prawdę mówiąc nędza i poniżenie stanu dzikiego, są już takie, że nie można żałować bliskiego zatracenia tych plemion nieszczęśliwych.

Pojmujemy teraz dla czego kula ziemska tak mało jest zaludniona, pomimo wielkiéj siły rozmnażalnéj człowiekowi udzielonéj. W Europie, do nowożytnych czasów a w innych częściach świata aż do dni naszych, widzieliśmy popęd ludów a raczéj ich wzrost zagłuszany niemocą pomnożenia ilości pokarmów, a jeżeli wyjątkowo niektóre plemiona stały się ludnemi, to tylko za poddaniem się niezdrowemu i niedostatecznemu trybowi życia, i wyradzały się, bękarciały bolesném odmawianiem sobie najpotrzebniejszych rzeczy; ale z ośmastym wiekiem zaczyna się dla Europy nowa era, któréj dobrodziejstw jeszcze dostatecznie nie wykazano. Powiększenie liczby ludzi i zaspokojenie ich potrzeb stało się celem nowéj nauki. Między ucywilizowanemi rządami zjawiła się żywa emulacja ku polepszeniu materjalnego bytu ludności. Popęd nadany rolnictwu, handlowi, przemysłowi, mnoży zasoby i źródła każdego kraju i jednocześnie czujniejsza policja opiekuje się obywatelami; środki zdrowia uprzedzają niszczące zarazy i choroby. Życie ludzkie łatwiejsze i dłuższe się staje. To spokojne przeobrażenie, powtarzam, godne jest zanotowania w historji ludzkiego rodu. Francji główna cześć pod tym względem należy. Bo szczególniéj filozofowie francuzcy z ośmnastego wieku wpoili zarządcom szanowanie życia ludzkiego; ich to szczera filantropja, cokolwiek powiedzą o niéj, natchnęła *ekonomistów* francuskich, pierwszych w téj nauce mistrzów; ich to tchnienie dało życie najszlachetniejszym pracownikom w reformie społecznéj, prawodawcom Zgromadzenia Ustawodawczego, największego ze zgromadzeń politycznych, bo było najmniéj interesowane i najgorliwsze o dobro ogółu.

Takiemi upłodnione, podbudzone wpływami, prawie wszystkie narody europejskie od wieku biegną drogą rozwinięcia, a pomimo niedostatków i nędzy jakich bynajmniéj ukrywać nie myślę, każdy kraj wzięty w całości, znajduje środki ustosunkowania swoich zasobów do coraz wzmagającéj się liczby mieszkańców. Przed trzydziestu laty, Malthus prorokował, z jakąś dziwną radością, swemu krajowi, zmniejszenie ludności. Jakżeby się zatrwożył, gdyby dożył był do 1841 r. i mógł porównać, jak my to czynimy, pięć ostatnich spisów ludności co lat 10 wziętych!

	1801.	1811.	1821.	1831.	1841 r.
Anglja, Walja i Szkocja.	10,942,646	12,609,864	14,391,631	16,537,398	18,619,865
Irlandja.	»		6,801,827	7,767,401	8,205,000
			21,193,458	24,304,799	26,864,865

Tak więc ludność trzech połączonych królestw podwoiła się prawie w ciągu pół wieku niespełna. Wzrost mniéj obfity, ale także dość szybki że niepokoić może, okazał się w innych stronach Europy. Francja, za Ludwika XV nie liczyła więcéj nad 2[illegible] miljony dusz, dziś żywi ich przeszło 34 miljony. Przyrost wynosił więc 44 na 100 w dwudziestu latach, które poprzedziły rok 1836. Od czasu powszechnego pokoju, w Prussach liczba mieszkańców wzrosła w stosunku 50 na 100. W miejsce 10,319,00 dusz, przyznanych im traktatami 1815 r. liczyły ich w 1843 r. już 15,472,000. Spis ludności dokonany w 1763 r. wskazywał ludność Państwa Rossyjskiego na 20 miljonów mieszkańców. Wykazy urzędownie ogłoszone niedawno wskazują teraz około 61 miljonów dusz. Ludność szwedzka, miała się

podobno zdwoić w ciągu wieku, pomimo przeszkód jakie tam
klimat stawia mnożeniu zasobów pokarmowych. Inne kraje w któ-
rych postęp był małoznaczny, jak naprzykład Hiszpanja, weszły
w kolej reform, których skutkiem zapewne sposoby życia uła-
twione zostaną. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

O POPRAWIENIU ŁĄK.

Pan Schmelzer w Bergen miał na swéj dzierżawie około
60 morgów łąk kwaśnych. Grunt pod niemi składał się z czy-
stéj stawarki z muszlami i skorupami ślimaczemi zmieszanéj,
która użyta na nawóz musiałaby rolę najlepiéj sprawić, jednakże
jako łąka grunt ten wydał sam tylko mech i gdzie niegdzie si-
towie i rodzaje trawy osokowatéj. Pan Schmelzer mniemał że
osuszywszy swe łąki, mające grunt tak bogaty w pruchnicę, bę-
dzie mieć lepszy zbiór siana, ale się bardzo omylił: bo złe ro-
dzaje trawy jeszcze rzadziéj rosły, a bydło jeszcze mniéj ich
jeść chciało. (*) Potém nawiozł je kompostem chcąc koniecznie
mieć lepszą paszę z nich; jakoż po tym nawozie urodziła się
trawa zdrowa i pożywna; mech zginął całkiem a natomiast po-
kazały się rozmaite rodzaje koniczyny. Chociaż skutek tego
nawozu był dobry, jednakże nie był dobry, jednakże nie był
trwały: bo już w drugim roku potém dobry stan łąk znowu się
pogorszył znacznie, a w trzecim roku łąki były tak złe, jak
przed nawiezieniem ich kompostem. Z tego powodu gnojenie
kompostem wypadało mu za drogo, przedsięwziął więc całą łą-
kę kazać przeorać i na nowo zasiać, ale przypadek nastręczył
mu nowy środek, którego skutki zdawały się być lepsze i trwal-
sze. Pozostałe mu bowiem wapno, którém przez kilka lat wa-
pnił pszenicę, kazał posypać po łące, nieuważając tego za go-
dne dalszego zastanowienia się. Po czterech leciech łąka ta
odznaczyła się od innych bujną i gęstą trawą a po zebraniu
siana, owce trawę wygryzły tam aż do saméj ziemi, gdy tym-
czasem nieruszyły nawet trawy jeszcze nieskoszonéj na innych
miejscach. To zwróciło jego uwagę, kazał więc w jedném miej-
scu kopać i znalazł ku swemu podziwieniu na pół stopy pod
powierzchnią wapno, przed czterma laty rozrzucone, jeszcze
w gródkach trzymające się chociaż te były miękkie. Tym wy-
bornym skutkiem wapnienia łąk kwaśnych powodowany, kazał
pan Schmelzer od owego czasu wszystkie swoje łąki wapnem
nawieść i teraz po trzech latach przyszedł do tego, że ma na
nich obfitą paszę zdrową i pożywną, będąc przekonany o tém
że ten sposób nawożenia może złym wpływom kwasów zapo-
biedz jeżeli nie całkiem ich zniszczyć.

Temu ktoby chciał tego rodzaju nawozu użyć na swoje
łąki kwaśne, radzi pan Schmelzer, ażeby je wprzód należycie
osuszył wybiciem rowów: bo tylko wtedy można się spodziewać
dobrego skutku z tego nawozu: przytém zaleca ażeby rozrzucać
niegaszone wapno w małych grudkach, wielkości orzecha wło-
skiego: bo w tym stanie ciężkością swoją może ono prędzéj wejść
w ziemię a oraz lepiéj przyciągać do siebie kwasy. Na jeden
morg można liczyć 16 szeflów czyli 8 korcy polskich wapna nie-
gaszonego, na drobne grudki potłuczonego.

Pan Schmelzer mniema także, że po użyciu wapna w tym
sposobie znalazł sprzymierzeńca nowego w kretach do zwalcze-
nia kwasów na swych łąkach. Wprzódy bowiem nie było ani
jednego kreta na tych łąkach, po zwapnieniu zaś pokazało się
ich niezmierne mnóstwo, zapewne dla tego że w ziemi od kwa-
sów oswobodzonéj pojawiło się robactwo, na które krety polują.
Ztąd to pojawienie się onych na takich pod uprawę przeznaczo-
nych łąkach uważa on za pocieszające zjawisko: gdyż właśnie
zrycie tych powierzchni przez kretów sprawuje to, że powietrze
atmosferyczne dostaje się łatwiéj do kwaśnego gruntu, przez to proces oswobodzenia onego od kwasów spieszniéj się odbywa a ziemia w pruchnicę obfitująca pobudza się szczególniejszym sposobem do rozwinięcia swéj siły. Z tego to względu nie zgadza się pan Schmelzer ze zdanie tych, którzy utrzymują że krety powinny być całkiem wytępione: bo w tym jednym wypadku widzieć można że pożytek nierównie większy jest od szkody, jaką swym ryciem na łąkach sprawują.

Nakoniec pan Schmelzer każe wtedy swe łąki kosić gdy trawy, noszące nasienie, a które zwykle wysoko rosną, zaczynają nasienie osadzać, gdyż się przekonał że w tym czasie zebrane siano wszelkie bydło najchętniéj jadło.

(*) Samo osuszenie ziemi nie mogło tu oswobodzić jéj od kwasów, bo do tego potrzeba także przystępu powietrza, a więc poruszenia jéj, i tylko w pulchnéj ziemi i dłuższym czasie mogło coś podobnego mniéj lub więcéj nastąpić.

Niektóre uwagi nad uprawą chmielu.

W Czechach jak wiadomo uprawa chmielu na wysokim znajdująca się stopniu, opiera się na następujących zasadach:

1. Aby wypielęgnować bujne krzaczki chmielowe, nie trzeba na wysadki brać z młodych ale ze starych krzaczków i tak sadzić, ażeby trzy równo rozległy trójkąt tworzyły.

2. Krzaczki które wyginą, zamiast zasadzić ich zrazami, lepiéj się zrobi, jeżeli latorośle są dość długie, pociągnąć je z najbliższego krzaka i w dołku ośm cali głębokim za pomocą kulki tak ją zatknąć, aby jéj koniuszek nad dołkiem sterczał; poczém zatyka się tyczka i wydarza się często, że latorośle tym sposobem zasadzone jeszcze w tym roku rodzą. Następnego roku odcina się ową część latorośli, która została do dołka przyciągnięta, blisko rowu zapuszczonych korzeni.

3. Dla umniejszenia roboty ręcznéj około chmielu, należy przy zakładaniu chmielarni; krzaczki w odległości 3 1/2 stóp zasadzać, a to dla tego że ich potém płużkiem tak jak kartofle obrabiać można. Aby zaś była robota dokładniejszą, można obgarnięcie motyką poprawić.

4. Do suszenia chmielu urządzić trzeba lasy złożone z kilku oddziałów, jeden powyżej drugiego, aby zaś drogo nie wypadły, mogą być z gibkiéj łoziny plecione.

Sposob leczenia gangreny śledziony u bydła i owiec.

Na drugiém zgromadzeniu główném gospodarzy prowincji saskiéj, wszczeły się nader nauczające rozprawy nad doświadczeniami wynikłemi z użycia podwinianu wymiotowego (*Brechweinstein*) przeciw gangrenie śledziony, zaleconego przez Dra Muhlenhoff'a. Na jedną sztukę chorego bydła wziąść trzeba: pół łuta tegoż podwinianu, jeden łut sproszkowanych korzeni ślazowych; wymieszać to razem w półkwarcie przegotowanéj wody i wlać do tego jedną łyżkę stołową oleju terpentynowego. Lek ten dawać tak długo bydlęciu dopóki niezacznie odżuwać, a gdy to po trzeciem lub czwartém zadaniu nastąpi, dawać mu sam tylko podwinian wymiotowy, rozdzielając pół łóta na 12 do 15 porcji, i każdą dawać co godzinę. Gdy owce na tę chorobę zapadną, dawać na sztukę po 7 i pół granów tegoż podwinianu na raz i to tak długo, dopóki nie wyzdrowieją. Za użyciem tego leku wyleczono na jednym folwarku 52 sztuk bydła i 50 owiec. Na siedm sztuk chorych owiec ozdrowiało pięć sztuk i dwie padłych byłyby się uratowały, gdyby się było chorobę wcześniéj spostrzegło.

Jako prezerwatywa przeciw téj chorobie okazał się skutecznym anthacin w homeopatycznych proporcjach zadany. Jeden z członków zgromadzenia opowiadał, że nim doświadczył tego lekarstwa, co rok utracił 3 *o/o* ze skopów, na opas postawionych, na gangrenę śledziony, od czasu zaś gdy zaczął zadawać ani jednéj sztuki niestracił. W niektórych owczarniach choroba ta ogromnie przerzadzała owce; za użyciem obydwóch tych leków ustała zupełnie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 12 maja. Przyczyny obecnego wachania sie cen zbożowych w Anglji. Widoki rychłego i szczęśliwego zakończenia rozpraw nad bilem zbożowym, wywarły tego tygodnia bardzo korzystny wpływ na wartość krajowego zboża. Wielu dziwném by się wydawać mogło, że kiedy od kilku miesięcy oswojono się z myślą i zawierzono że środki przez gabinet przedstawione szybko wejdą w wykonanie teraz urzeczywistnienie tych środków jest odwleczone, pomimo bardzo szczupłych z pasów, i niepewności co do wypadków żniwa za cztery miesiące dopiero nastąpić mającego, która koniecznie ceny obniża. Właściciele krajowego zboża rachowali przytém na dłuższe rzeczy przewleczenie, i sądzili że potrafią spieniężyć swoje zasoby pierwéj nim zagraniczne zboże w konkurencją z nimi wystąpi. Teraz jednak, kiedy szybkie postępy rozpraw Parlamentowych rachuby ich zawodzą, a jednocześnie pogoda bardzo sprzyja zasiewom, spieszą oni jak najrychléj z spieniężaniem swoich zapasów. Kiedy zaś z jednéj strony powiększa się przez dowóz, taż sama okoliczność z drugiéj strony skłania kupców, którzyby inaczéj tylko z dnia na dzień z zakupami się ociągali, ile się tylko da krajowego ziarna nie kupować, ponieważ jest bardzo pośledniego gatunku i czekać na zniesienie cła od zboża zagranicznego, na składzie leżącego pod kluczem. W końcu każdemu też wiadomo, że w handlu zbożowym, kiedy panujące mniemanie raz dążność do spadania przybierze, każdy powód do polepszenia, a zatém i każda okoliczność pogorszająca niezmiernéj nabiera wagi. Ztąd też zjawisko które się na wszystkich naszych targach okazało, zatrważa wszystkich, i zachodzi tylko pytanie, jak daleko rozciągnie się ten nowy strach paniczny, jak długo potrwa; a pytanie to naturalnie tylko czas rozwiązać może.

Co się tycze pszenicy pod kluczem, zbliża się nareszcie dla jéj właścicieli pora, w któréj zakładane nadzieje w wykonanie wejść mają; bo kiedy nowy bil doszedł już trzeciego odczytania w izbie niższéj i do rozpraw w Izbie Wyższéj, to już nikt nie wątpi, że bez zmiany przejdzie, a zatém pszenica pod kluczem najdaléj za 4 tygodnie po niezmiernie zniżoném cle wprowadzoną zostanie, i wtedy się dopiero okaże jaki kierunek przybiorą interesa. Że stan atmosfery i zasiewów nie będzie bez wpływu na ruch i stopę ceny, rzecz naturalna, i równie pewna jak to że niekorzystne widoki co do przyszłego żniwa podniosłyby niezmiernie ceny i szybkie rozkupienie zapasów by spowodowały, wrazie zaś jeżeliby zasiewy dobry wydatek zapowiadały, interesa spokojnym trybem iść będą. W każdym jednak przypadku dalsze obniżenie cen nie zdaje się podobne, gdyż kupcy ze wszelkich zapasów ogołoceni nie mogą się dłużéj z zakupami ociągać, i raczéj spodziewać się trzeba że posiadacze, którzy zboże tak długo trzymać potrafili, chyba tylko w nadzwyczajnych okolicznościach brać zechcą niższe ceny, jak te po których już dawniéj do sprzedaży okoliczność im się nastręczała. Nieulega zaprzeczeniu że już na rozmaitych targach okazuje lepsze mniemanie co do pszenicy pod kluczem, chociaż wielkiéj chęci do kupna jeszcze niewidać, i dla tego nigdzie dotąd znaczniejszych nie uczyniono obrotów.

Wrocław 19 maja. Wełna.—Główne zakupy w tym tygodniu robił u nas zamożny kupiec Niderlandzki, który blisko 400 cent. Rossyjskiéj, bardzo długiéj wełny zabrał z targu, płacąc 70 tal. za cent. Prócz tego wiele partyj kupiono wełny od garbarzy i skubanki, pierwszéj po 40 tal. a ostatniéj według gatunku po 52 i 60 tal. Dopytują się znowu o gatunek zwany *Pellwolle*, i za średnie płacą po 46 do 52 tal. Wielu producentów, korzystając z dobrego położenia i pięknéj pogody dopełniło u siebie strzyże owiec; w ostatnich dniach też pojawiły się dość żywe sprzedaże. I nasi spekulanci zakupili już znaczniejsze partje po 12 do 15 tal. pCt. niżéj cen zeszłorocznych a producenci tém chętniéj na to obniżenie przystali, że nadeszłe ze wszystkich stron doniesienia o interesach sukienniczych i wełnianych, to zredukowanie ceny oddawna jako normę ustanowiły; ale o ile dotąd nam wiadomo, wielu posiadaczy ziemskich zwiększeniem wagi wełny odzyskali stratę na niższéj cenie poniesioną.

Srednia Cena żywności.

Na ostatnich targach warszawskich i pragskich, płacono za korzec 4 ćwierciowy żyta rub. sr. 3 kop. 88; pszenicy rs. 5 kop. 2; grochu polnego rub. sr. 4 kop. 20; grochu cukrowego rub. sr. — kop —; fasoli rs. 6 kop. 60; gryki r. sr. 3 kop. 45 jęczmienia rub. sr. 3 kop. 7 owsa rs. 2 kop. 32; mąki pszennéj przedniéj rs. 7 kop. 30; ordynaryjnéj korzec 6 ćwierciowy rs. 7 k. 86; żytniéj pytlowéj rs. 5 kop. 74 za korzec 4 ćwier. mąki gryczanéj rubli srebr. 5 kop. ,0 kaszy gryczanéj zwyczajnéj rs 6 k. 25; kaszy jaglanéj rs. 7 k. 65 kaszy gryczanéj drobnéj rs. 12 kop. 30 kaszy jęczm. perłowéj rs. — kop. —; kaszy jęczmiennéj ordynarnéj rs. 4 kop. 96; siana centnar 100 f. kop. 52; słomy centnar kop. 33; siana fura jednokonna rs. 2 k. 10 do rs. 3 kop. 60; parokonna od rs. 4 k. — do 5 k. 40; słomy fura zwyczajna rs. 1 k. 50 do rs. 2 k. 70; sążeń drzewa sosnowego rs. 7 k. 44; wół dobry od rs. 37—71, k. 55 wół średni od r. s. 28—36, k. — lichy 20 do 27; cielę od rs. 1 k. 65 do r. 3 k: 90; baran rs.— k. — wieprz dobry od rs. 13—18; średni od 10; do 12; lichy od 6—9; masła funt kop. 16; słoniny funt kop. 11 kartofli korzec rub. srebr. 1 kop. 48; okowity garniec kop 92 szumówki kop. 55.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 22 Maja 1846 roku.		żądają R. s.	k	dają R. s.	k.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	93	30	93	--
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	93	15	—	—
Hamburg 300 m. k. . .	2 M. .	141	—		—
Londyn funt sterlin. .	3 M. .	—	—	-	--
Lipsk 100 talarów .	2 M. .	6	47	6	45
Mokswa 100 rub. sr. .	1 M. .	100	50	—	—
Petersburg ditto. . .	1 M. .	100	50	100	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	75	90	75	60
Wieden 150 złr. . .	2 M. .	96	60	96	30
Wrocław 100 talar. . .	2 M. .	93	15	—	—
2. MONETY.					
Rossyjskie Imperjały . . .		——	—	——	—
Holendr. dukaty nowe . . .		—	—	—	—
ditto stare ważne . . .		——	—	——	—
Frydrychsdory Pruskie . . .		——	—	——	—
Rossyjskie assygnaty . .		——	—	——	—
Austryjackie bilety bankowe za 150 złr. .		—	—	——	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 Rs. . .		87	50	—	—
„ „ „ 4$_0^0$ za 100 r. s. .		—	—	—	—
Listy zastawne białe daw. bez kup. (*) .		—	—	--	—
„ „ nowe za 100 .		14	81	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp. .		—	—	—	—
Obligacje czastkowe na 500 złp. .		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp. .		—	--	—	—
Serje wylosow. lit. na złp. — .		—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwidac. za 100 złp.		3	30	—	—

(*) Wartość kuponu kop. 25 —